

GŁOS PRAWDY

TYGODNIK STARO-KATOLICKIEGO KOŚCIOŁA MARJAWITÓW

Nr 50

Dnia 12 grudnia 1937 r.

PŁOCK

Adres Redakcji i Administracji: Płock, Dobrzyńska 29. telef. 11.79. Konto czekowe P. K. O. № 62. 427.

Prenumerata rocznie wynosi 4.80, z przesyłką pocztową 6.00, półrocznie 2.40, z przesyłką pocztową 3.00 zł. Cena numeru 12 gr

Czy Towiański był fałszywym prorokiem

13)

C. d.

Pzytoczmy jeszcze zdanie o Towiańskim księdza Duńskiego:

„Kilka konferencyj miałem z p. Towiańskim — pisze ks. Duński w liście do księży zmartwychwstańców. — Zdaje mi się, że mu wszystkie ważniejsze stawilem trudności i żądałem wyjaśnień nietylko dla siebie, ale dla was, bracia, i dla innych.¹⁾

Widziałem w nim prawdziwą pokorę, z zachowaniem wolności i godności chrześcijańskiej. Miłość wielką Chrystusa Pana i wszelkiej prawdy, wiedzę niesłychaną i praktyczne jawienie skarbów Bożych, w skale Piotrowej złożonych; w rozmowie i w każdym czynie ton czysty chrześcijański (z miłości Boga i bliźniego płynący), ton, prawie już zagubiony na ziemi; żadnego oglądania się na osoby: żebraka przyjmie do braterstwa, równie jak wielkiego podług ziemi. Drogę ofiary Chrystusowej jedynie pokazuje, z nią wszystko wiąże, w niej sam ciągle żyje (pójdźcie i obaczcie); cała jego wiedza tam się odnosi, w tej jedności spoczywa. W tem właśnie główny jego charakter, różniący go od wszystkich błędników, po którym prędzej czy później poznany będzie. Dlatego dotąd tak mało ma zwolenników i tak go trudno zrozumieć, bo człowiek zawsze uchyla się przed ofiarą, choć już o niej 18 wieków dysputuje... Ze wszystkiego, co widziałem i słyszałem, mniemam, że jest to sługa prawdziwy Chrystusa, tryumfu Pana i Kościoła Jego jedynie szukający. Sługa epoki, jako się sam nazywa. Sądzę, że go Bóg obroni, jako już nieraz obronił, od nieszlachetnych zarzutów i prześladowań świata.

Mam sumienne przekonanie (a świadectwo tego dziś praktycznie w sobie noszę), że człowiek ten jest jedyny do podania każdemu stanowi słowa idei ożywiającej, pokazującej drogę praktyczną chrześcijańską. Wychodziłem od niego po każdej rozmowie z najgorętszym pragnieniem stanięcia lepiej przed Bogiem i ludźmi, w wielkim i świętem powołania kapłana. I to jest główny rezultat, jaki obecnie wyniosłem z wielu moich rozmów. Resztę w czasie swoim Bóg miłosierny rozjaśni. Widzę teraz, jak fałszywe, niedokładne, dowolne, grzeszne częstokroć, czyniono sobie zastosowanie z nauki i słów jego, jak oddzielić należy dowolne postępowanie Adama i wielu innych. Woła on na nich, upomina, karci....²⁾

Tak pisał o Towiańskim ksiądz Edward Duński teolog rzymski, który zbadał dokładnie naukę i życie Towiańskiego i nie znalazł w nich nic, coby trąciło herezją i było godnem potępienia. Ale papież potępił jego naukę a iego samego, kiedy jechał do Rzymu, ażeby tam „stanać, jak mówił, pod błogosławieństwem Ojca św. i ponieść świadectwo życia i czynów“ moich³⁾, kazał żandarmom papieskim odeskortować go do granic państwa swego.

Księża zmartwychwstańcy nietylko że nie wzięli pod uwagę opinii ks. Duńskiego o Towiańskim, ale surowo zabronili mu widywać się z nim.

Ks. Hube tak pisał do ks. Duńskiego:

„Winienem przecież przed Bogiem ponowić ci jak najmocniej dawny mój zakaz, abyś się w żaden sposób do rzeczy Towiańskiego nie mieszał,

1) Historia Zgromadzenia Zmartwychwstania Pańskiego tom IV, str. 229.

2) Tamże, str. 231-232.

3) Tamże, str. 229.

w żadne z nim stosunki ani ustnie, ani piśmiennie nie wchodził, nietylko z nim, ale i z uczniami jego, abyś o rzeczy Towiańskiego przed nikim i w jakikolwiekby sposób nie rozmawiał i zdania swego o niej nie dawał. Zakaz ten ponawiam ci dzisiaj pod posłuszeństwem zakonem jak najmocniej. Rachuj się z niego przed Bogiem i w sumieniu, i dodaję, ... że od tej chwili, w którejbyś zakaz mój dzisiejszy przestąpił, nie uważam Cię więcej za brata nasze-

go i uwalniam od ślubów zakonnych w Zgromadzeniu naszym.“⁴⁾

Takie stanowisko względem Sprawy Bożej i względem mesjanicznego powołania Polski zajęli od początku księża rzymscy — „polskiego pochodzenia“, bo za Polaków trudno ich uważać.

W. P.

C. d. n.

4) Tamże, str. 225.

Światowy zjazd religijny w Anglii

UROCZYSTE POTWIERDZENIE JEDNOŚCI

Druga konferencja światowa dla wiary i organizacji, która odbyła się w sierpniu 1937 r. w E-dynburgu (Anglja), zjednoczyła 414 delegatów 122 chrześcijańskich Kościołów z 43 różnych państw (Pierwsza taka konferencja odbyła się przed kilkoma laty w Upsali (Szwecja). Delegaci zebrali się, żeby rozważyć przyczyny, które rozdzielają chrześcijańskie Kościoły między sobą, oraz punkty, które znowu łączą ich w chrześcijańską społeczność. Konferencja oświadczyła się jednogłośnie za następującą deklaracją:

„Jesteśmy jedno w wierze w Pana naszego Jezusa Chrystusa, w Słowo, Które stało się Ciałem. Jesteśmy jedno w posłuszeństwie Jemu jako Głowie Kościoła oraz Królowi królów i jako Panu nad pany. Jesteśmy jedno w uznaniu, że posłuszeństwo to ma pierwszeństwo przed każdym innym, którego od nas się żąda. Ta jedność nie wyraża się w jednomyślności naszych zdań lub uzgodnieniu naszej woli. Jest ona ugruntowana w Jezusie Chrystusie, Który żył, umarł i zmartwychwstał, aby nas oddać Ojcu i Który przez Ducha Świętego mieszka w Swoim Kościele. Jesteśmy jedno dlatego, że jesteśmy przedmiotem miłości i Łaski Boga i przez Niego powołani złożyć świadectwo o Jego wspaniałej Ewangelji w całym świecie.

Nasza jedność jest jednością serca i ducha. Nas dzielą zewnętrzne formy naszego życia w Chrystusie dlatego, że różnie pojmujemy wolę Jego względem Kościoła. Jednak wierzymy, że głębsze zrozumienie przyprowadzi nas do wspólnego ujęcia prawdy, jaka jest w Jezusie. Uznajemy w pokorze, że rozdziały wśród nas przeciwne są Woli Chrystusa i prosimy Boga, aby przez zmiłowanie Swoje skrócił nam dnię tego rozdźwięku i przez Ducha Swojego Świętego przyprowadził do zupełnego zjednoczenia. Jesteśmy wdzięczni, że nastąpiło w ostatnich latach zbliżenie, że przesady zostały zwalczone, nieporozumienia usunięte, i że uczyniono prawdziwy, chociaż w pewnych granicach postęp w kierunku osiągnięcia naszego celu, którym jest jedno wspólne pojmowanie Woli Chrystusowej.

Śmiemy stwierdzić z wdzięcznością na tej kon-

ferencji, że Duch Boży skłonił naszą wolę ku temu, abyśmy się jeden od drugiego uczyli; dał nam jasne pojęcie prawdy i wzbogacił nasze duchowe doświadczenie. Podnieśliśmy serca nasze do wspólnej modlitwy; śpiewaliśmy razem te same słowa pieśni, czytaliśmy to samo Pismo św.

Uznajemy jednomyślnie, nie bacząc na to, co nas dzieli, jedną wspólną chrześcijańską postawę przekonań i wspólny miernik wartości. Jesteśmy przeto pewni, że pomiędzy nami jest jedność o wiele głębsza, niż wszystkie nasze różnice.

Jesteśmy przekonani, że nasza jedność ducha i celu musi się urzeczywistnić w takich kształtach, które ją objawią światu, choć jeszcze jasno nie widzimy, jaką ona formę zewnętrzną powinna przybrać. Wierzymy, że każda szczerza próba współpracy dla Królestwa Bożego zbliży rozdzielone gminy kościelne i powiększać będzie obopólne zrozumienie i dobrą wolę.

Wzywamy Chrześcijan wszystkich kościelnych ugrupowań do prowadzenia takiej współpracy, aby powody, które stworzyły naszą niezgodność, cierpliwie i należycie rozważyli, aby je przewyciężyć i być gotowymi uczyć się także od tych, którzy mają odmienne przekonanie, i starać się usunąć przeszkody wynikłe z naszych różnic i hamujące rozszerzenie Ewangelji w świecie niechrześcijańskim, i zawsze modlić się o tę jedność, która podług naszej wiary jest wolą naszego Pana względem Jego Kościoła.

Chcemy wszystkim ludziom wszędzie dać nasze zapewnienie, że w Chrystusie jest jedyna nadzieja jedności świata wobec niesnasek i chaosu pojęć obecnych czasów. Wiemy, że wobec różnic wśród nas, świadectwo nasze jest osłabione, lecz jesteśmy jedno w Chrystusie i we wspólności Jego ducha. Modlimy się o to, aby wszędzie w skłóconym i zbałamuconym świecie ludzie zwrócili się do Jezusa Chrystusa naszego Pana, Który pomimo różnic zespała nas w jedno, i żeby zjednoczył tych, którzy rozeszli się z powodu mnóstwa żądań świata tego i aby świat nareszcie zaznał pokoju i jedności w Nim, Któremu cześć na wieki.“

Apel intelektualistów francuskich

do polskiej opinii publicznej o położenie kresu akcji antyżydowskiej w Polsce

„Przeszło sto lat temu wielcy wygnańcy polscy we Francji, kładąc podwaliny zmartwychwstaniu ojczyzny, utworzyli komitet, którego celem było wyjednanie równości praw i obowiązków dla Żydów i innych obywateli Polski.

Prezydentem honorowym komitetu był generał La Fayette, twórcami jego major Bieniawski i I. Czyński, zaś Mickiewicz i Towiański gorąco go popierali. La Fayette, jak wiadomo, w owym czasie przewodniczył komitetowi, walczącemu o sprawę Polski.

W ostatnich czasach agitatorom antysemitycznym udało się na szlacheckiej ziemi polskiej, tak pełnej zawsze tolerancji dla swych mniejszości narodowych, wywołać ekscesy i zorganizować bojkot Żydów, obywateli polskich, usiłując pozbawić ich wszelkich środków do życia. Sumienie nasze zmusza nas do skierowania serdecznego wezwania do naszych przyjaciół polskich, aby stali na straży i w miarę sił zwalczali propagandę zbrodniczych idei.

Trzy i pół miliona Żydów — to nie nowi przybysze w Ojczyźnie Polskiej.

Apel szkicuje następnie w ogólnym zarysie tysiąclecie historii Żydów w Polsce od czasów najodleglejszych, zaznaczając, że najstarsze monety polskie noszą napisy w języku hebrajskim, zaś książę Mieszko III nakazywał stosować najsurowsze

kary wobec Żaków, pozwalających sobie na ekscesy antyżydowskie.

W XII, XIII, XIV i XV stuleciu książęta polscy starali się przyciągnąć Żydów do swoich państw w nadziei, że przyczynią się oni do rozwoju rzemiosła, przemysłu i handlu. W 1264 r. Bolesław Kaliski nadaje Żydom przywileje, które później Kazimierz Wielki rozciąga na całą Polskę. Zygmunt Stary nadaje gminom żydowskim autonomię administracyjną, sądową i skarbową, zniesioną dopiero w r. 1764. Zygmunt I i Zygmunt August, Stefan Batory, Jan Kazimierz, Michał Wiśniowiecki i Jan Sobieski bronią praw Żydów w dobrze zrozumianym interesie kraju.

Pod wpływem niemieckich elementów osiadłych w Polsce miasta zaczynają ograniczać prawa Żydów. Królowie bronią ich — stopniowo jednak w różnych miejscowościach prawo Żydów do pracy oraz prawo pobytu jest coraz bardziej ograniczane. Duża część Żydów oddaje się wówczas kolonizacji wschodnich kresów Polski. Jak długo władza królewska zachowuje swą siłę, Żydzi spełniają rolę pożytecznego elementu dla rozwoju ekonomicznego kraju. Za ich to inicjatywą Polska wchodzi w stosunki międzynarodowe z Wrocławiem, Gdańskiem i Konstantynopolem. Po osłabieniu władzy królewskiej Żydzi zostają wzięci pod ochronę szlach-

ADAM MICKIEWICZ.

Legendy i Baśni opowiadane Córce

I

(O Kaledzie, królu jednorocznym)

Pewnego podróżnego zaskoczyła raz na morzu straszna burza. Wkrótce wiatr zerwał żagle, maszty połamał i przekonano się, że nic już nie zdoła uratować okrętu, wpędzonego na skały. Wobec niechybnego rozbicia majtkowie próbowali wplaw dostać się do brzegu, widniejącego im wdali. Skoczył i Kaled w spienione fale, ale pochwycony nagle wirem podwodnym, ogłuszony, wnet stracił przytomność.

Gdy ją odzyskał, obaczył się leżącym na piasku morskiego wybrzeża. Burza była już ucichła, bałwany, które tak gwałtownie niedawno nim miały, ledwie wzdymały teraz modrą powierzchnię wód, ale nie dojrzał nigdzie śladu okrętu, ani nawet jego szczątków. Widocznie była otchłań wszystko

pochłoneła i nikt prócz niego nie ocalał. Lecz ledwie uszedł niebezpieczeństwa, zagrażała mu znowu śmierć straszniejsza jeszcze od tej, którą zginęli jego towarzysze. Sam jeden, bezbronny, nagi (odzież zrzucił był z siebie na okręcie, aby nie zawadzała mu w pływaniu), cóż miał począć w tym kraju nieznanym, może niezaludnionym wcale, a może zamieszkałym przez ludożerców.

Wtem, gdy tak rozpaczliwie dumiał nad swem położeniem, dojrzał w oddaleniu tłum jakiś, idący w jego stronę. Przyczajony za odłamkiem skały, patrzył, jak zbliżali się ku niemu ludzie, widocznie dzicy. Barwne mieli ubrania, lśniąca broń, postępowali w ściśle zachowywanym porządku; pośrodku niesiono wspaniałą palankin. Co najbardziej zadziwiało Kaleda, to że kroczyli wprost ku niemu, jak gdyby wiedzieli, w jakim miejscu chroni się nieszczęśliwy rozbitek. Wreszcie znaleźli się o kilka kroków tylko od niego.

Wówczas wystąpił jeden z orszaku, niosąc pyszne szaty, a na nich złożoną szablę, jaśniejącą

ty przeciw miastom i Niemcom, później jednak muszą emigrować na polską Ukrainę, gdzie rola ich jest olbrzymia w rozbudzeniu produkcyjnych sił kraju. Wrogi stosunek szlachty i miast zamienia powszechnie cenionych kupców żydowskich w jarmarcznych handlarzy, którym zabraniają prowadzenia stałego handlu. Stopniowo są oni zmuszeni do opuszczenia pewnych miast lub pewnych ulic i do tworzenia odciętego od życia miast ghetta.

Niektórzy szlachetni humaniści polscy, jak Mateusz Butrymowicz, Tadeusz Czacki, Jezierski, Kołłątaj, starają się w przeddzień rozbioru Polski wywalczyć reformy, zwracające żydom ich prawa obywatelskie. W szeregach obrońców walczących o ojczyznę polską, w armji powstańczej Kościuszki i w armji Napoleona, znajdujemy żyda, pułkownika, Berka Joselewicza. Ginie on bohaterską śmiercią pod Kockiem podczas ataku Austriaków na Księstwo Warszawskie. Kopiec wzniesiony na jego mogile, nosi dziś jeszcze jego imię. Syn jego, Józef Berkowicz, bierze udział w kampanji Napoleona w Rosji — szesnaście razy ranny, wraca ze złotym medalem oraz z wstęgą Legji Honorowej. W roku 1830 odnajdujemy go w szeregach powstania polskiego. Wzywa on żydów do wspólnej walki o wolność Polski.

Wraz z żydami Gerniszem i Gorowiczem organizuje on w r. 1831 legjony żydowskie. Osobiście wstępuje do armji wraz z synem Aronem. Jest on mianowany dowódcą szwadronu pierwszego pułku Mazurów. Godni pamięci są również rabin Mayzels, Rozen, Jakób Natanson oraz Kronenberg, którzy są członkami delegacji obywatelskiej po masakrze 27 lutego 1861. Gdy po aresztowaniach, dokona-

nych w katedrze św. Jana, zamykają kościoły polskie, rabin Mayzels każe na znak solidarności zamknąć wszystkie synagogi.

Poezje A. Kohna, Teofila Lenartowicza, Cyprjana Norwida oraz dzieło nieznanego autora „Modlitwa warszawskich żydów” opiewają powstanie 1863 roku i wyrażają solidarność żydów i katolików podczas owych tragicznych dni. Twórczość Elizy Orzeszkowej, Marji Konopnickiej i Świętochowskiego stara się wytworzyć serdeczne porozumienie między Polakami a Żydami polskimi. Wielkość ideału polskiego, dla którego biją najlepsze serca, spoczywa w rękach elity, kierującej opinią publiczną polską. Elita ta propaguje tolerancję i serdeczną współpracę.

Hasłem legjonistów Dąbrowskiego jest: „Ludzie wolni są braćmi”. Leleweł nawet ku żołnierzom rosyjskim kieruje sztandar, na którym widnieją dumne słowa: „Za naszą wolność i waszą”. Ten szlachetny ideał jest ciągle żywy i nie dopuszcza panowania niesprawiedliwości.

„Bojkotowanie milionów obywateli polskich, wywołujące głód i nędzę wśród żydowskich dzieci, napaści na ludzi, obrażanie studentów i uczniów żydowskich, upokarzanie ich przez przeznaczanie im oddzielnych ławek w audytorjach, przymus do emigracji — to rzeczy karygodne.

Niewidzialne węzły, łączące Francję i Polskę, są silniejsze, niż wszystkie traktaty i konstelacje polityczne.

Francja nie zapomni nigdy wierności żołnierzy Jerzmianowskiego pod Waterloo, ani też nieśmiertelnej szlachetności Poniatowskiego pod Lipskiem.

oprawą z drogich kamieni, i przyklękając przed zdumionym Kaledem, rzekł najczystsza arabską mową.

— Najjaśniejszy panie, racz przybrać się w odznaki swej godności i pozwolić, aby cię niewolnicy twoi zanieśli do stolicy, gdzie ciebie wygląda lud wierny, do pałacu, gdzie dwór oczekuje swego pana.

Nim Kaled zebrał się na odpowiedź, już zręczne ręce niewolników przyoblekały go w szaty królewskie i ujrzał się siedzącym w złoconym palankinie, wzniesionym wysoko ponad kornie chylące się wokoło głowy.

Przed bramą miasta stały uszykowane pułki wojska i wśród oznak radości ludu wprowadzono monarchę do pałacu. Tam ministrowie, wszyscy dostojnicy i urzędnicy państwa kolejno ofiarowali mu swe służby, oprowadzając go po gmachu, w którym znalazł wszystko, o czem tylko mógł kiedy zamarzyć.

Zrazu niedowierzający jeszcze swej własnej po-

zędze, Kaled nieśmiało próbował rozkazywać, ale gdy się przekonał, że istotnie jest władcą owego królestwa, i to władcą absolutnym, że najmniejsza jego zachcianka jest prawem i że bez żadnego ograniczenia wszyscy ulegają każdemu jego skinieniu, zaczął rządzić, w niczem już nie krępując rozmaitych fantazyj. Nikt nie protestował, choć monarcha we wszystkim własnej tylko szukał przyjemności i zabawy, a poważniejsze sprawy odkładał zawsze na czas późniejszy. Żaden z ministrów nie przekładał mu, że wypadałoby młodemu królowi zasięgnąć rady starszych i doświadczonych, poznać gruntownie stan swego kraju i potrzeby poddanych. Kaled zaś był przekonany, że mądrością i znajomością rzeczy nikt mu dorównać nie może i że sztuka panowania ogranicza się na tem, aby jemu samemu było dobrze.

Po kilku miesiącach takiego panowania, a raczej takiego używania, gdy raz w dzień słotny nie chciało mu się ani polować, ani z tarasu pałacowego przypatrywać się obrotom dzielnych swych

I oto dlaczego mamy niezachwianą pewność, że ci wszyscy, którzy są zwolennikami ładu społecznego i tradycyjnej tolerancji polskiej, najszlachetniejszej spuścizny przodków, wezmą łatwo górę nad głosicielami brutalnej ideologii pangermanistycznej i antysemitycznej, skwapliwie przyjętej nawet, gdy uczucia polityczne nie są przychylnie Trzeciej Rzeszy.

Prawa obywatelskie mniejszości narodowych i wyznaniowych Polski są organiczną częścią traktatów, które Polskę z powrotem powołały do życia. Ci, którzy uważają za zbyt ciężki lub przykry ten rodzaj międzynarodowych zobowiązań, twierdzą że Polska sama potrafi ochronić prawa milionów obywateli. Mamy nadzieję, że słowa te zamienią się w czyn.

Sytuacja mas żydowskich w Polsce jest w tej chwili tragiczna. Odwołujemy się do sumienia polskiego, zwłaszcza do inteligencji i do duchowieństwa polskiego.

Niechaj nie zapominają, że w Niemczech brutalne ataki przeciwko Staremu Testamentowi i żydom zamieniły się szybko w napaść na kościół katolicki i Ewangelię. Fanatyczni ideolodzy pangermanistycznego rasizmu zalewają kraje Europy wschodniej, które żydzi zamieszkują od blisko tysiąca lat, falą podjudzań antysemitycznych i zakorzeniają tam swe nieludzkie metody rasizmu.

Antysemityzm jest pierwszym krokiem ku barbarzyństwu i ku pogańskiemu duchowi nieubłaganej nienawiści.

Rozwiązanie zagadnienia żydowskiego w Polsce jest możliwe. Istnieje wśród żydów silne dążenie do przewarstwienia, do stworzenia przewagi

rzemiosła i rolnictwa nad handlem. — Należy popierać to dążenie, zamiast wznosić krzyki o każdy hektar ziemi, na którym żyd zaczyna pracować. Należy położyć kres usuwaniu żydów z życia gospodarczego w kraju. Żydzi, obywatele polscy, powinni mieć te same obowiązki i te same prawa, co inni obywatele i bez zwłoki należy ukrócić zbrodniczą propagandę bojkotowania żydów, wydalania ich ze szkół, uniwersytetów i administracji.

Żydzi dają duży kontyngent emigrantów. Emigrują oni w miarę możliwości i między 1880 a 1914 rokiem 3 miliony żydów opuściło Europę wschodnią udając się do Ameryki. — Jest to jednak absolutnie niedopuszczalne, aby zmuszano żydów, obywateli polskich do masowej emigracji tembardziej że w obecnej chwili Ameryka jest prawie zamknięta dla emigrantów. Małe państewko sjonistyczne będzie mogło przyjąć bardzo ograniczoną ilość żydów ze środkowej i wschodniej Europy. Fakt ten nie powinien w żadnym wypadku służyć jako protest dla gorączkowej propagandy antysemitów, pragnących pozbawić praw trzech i pół miliona obywateli polskich. Pewne jest, że przyjazne stosunki między Polską a tworzącym się państwem sjonistycznym przyczynią się do rozszerzenia wpływu kultury i przemysłu polskiego na Bliskim Wschodzie. Obietnica Lelewela dopomóc żydom w odbudowie Palestyny, może teraz być przez Polskę urzeczywistniona w myśl jej interesów narodowych.

Część ludności żydowskiej w Polsce myśli, mówi i tworzy w języku polskim i przez swój udział w nauce i literaturze zdobyła sobie niezaprzeczone miejsce w łonie narodu polskiego. Inna część która mówi swym własnym, językiem, stanowi jedno

jeźdźców, ani uczyty wyprawiać, słowem, gdy się nudził, zastanowił się po raz pierwszy nad dziwną swych losów koleją, i jasne pasmo jego myśli zachmurzyła nagle zagadka, której (sam się teraz dziwił) od wstąpienia swego na tron nigdy, ani razu nie wziął był pod uwagę, umysł wciąż mając zaprzątnięty czem innem. Klasnął więc w dłonie i przybiegającemu niewolnikowi kazał pójść zawołać starszego wezyra. Po chwili już się stawiał starzec siwobrody, pokornie chyląc przed panem postać latami zgarbioną.

— Powiedz mi, zagadnął Kaled, jakim sposobem się stało, że w chwili kiedy przypadkowe zdarzenie, burza, wyrzuciło mnie na wasz ląd, wyście mnie już oczekiwali i przyszli spotykać? Skądżeście wiedzieć mogli o mojem przybyciu? Dlaczego znalazłem wówczas właśnie tron ten opróżniony?

— Najaśniejszy panie, odpowiedział wezyr, taki już u nas porządek rzeczy, że w pewnych odstępach czasu, mniejwięcej co rok, powstaje wielka burza i morze wyrzuca nam tego, który ma nad

nami panować. Gdy więc wichur zwiastuje nam, że chwila ta nadeszła, idziemy witać nowego króla i służby mu nasze ofiarować.

— A co się dzieje z tym, który wprzód pannał? — zapytał zaniepokojony nagle monarcha.

— Mamy prawo odwieczne, najjaśniejszy panie, że przed nowym władcą dawny ustąpić musi, wówczas więc wsadzamy króla do łódki z tem, co miał na sobie, kiedy do nas przybył, to jest z niczem, bo nagiego zawsze fala do lądu przynosi, i odwozimy go na skalistą i odludną wysepkę, tak oddaloną, że wcale jej stąd dojrzeć nie można. Tam poprzednik waszej królewskiej mości, porzucony sam jeden, wielką teraz nędzę znosić musi...

— Dlaczego nie ostrzeżono go o tem zawczasu?

— I owszem ja sam mu zapowiedziałem, co go czeka.

— A czy nie mógł przygotować sobie czego na tej wyspie? badał dalej Kaled ze wzrastającym niepokojem.

— Nic ku temu nie stało na zawadzie, bo rzą-

z mniejszości narodowych wielkiego narodu polskiego i powinna być traktowana na równi z innymi mniejszościami.

Z głębi duszy my, którzy kochamy i szanujemy Polskę i prowadzimy nadal dzieło La Fayette'a Czyńskiego i Bieniawskiego w naszym Komitecie Obrony Praw Izraelitów w środkowej i wschodniej Europie.

Wzywamy do protestu wszystkich wiernych i doświadczeni braterstwa wolnych ludów i wolnych ludzi, w obronie zdeptanej godności ludzkiej.

Komitet który wydał streszczony powyżej apel otrzymał list od Przewielebnego Ojca Devaux, głównego przełożonego (Superieur General) księży

z Notre-Dame do Sion.

List ten głosi m. in.:

„Nie mogąc przyłączyć się do Komitetu, ponieważ nie biorę udziału w żadnym ugrupowaniu o celach politycznych, z całej duszy podzielałam uczucia podpisujących odezwę i żywię nadzieję, że braterska miłość zapanuje między obywatelami Polski katolikami i nie katolikami, oraz, że prawa ludzkie i obywatelskie Izraelitów polskich będą uszanowane”

Na liście tym widnieje taki dopisek.

Wielebny Ojciec Barde, członek związku Obywatelskiego Wierzących, utożsamia się z uczuciami Przewielebnego Ojca Devaux”.

Wizja słynnego jasnowidza dotycząca śmiertelnego lotu „Douglasa”

Wizja słynnego jasnowidza inż. Ossowieckiego, dotycząca katastrofy „Douglasa” wykazała przedziwną zbieżność z wiadomościami otrzymanymi o znalezieniu szczątków samolotu i jego załogi.

Tuż po nadejściu pierwszej wiadomości o zaginięciu polskiego samolotu, gdy nie było nawet przypuszczeń o śmiertelnym finale ostatniego lotu „Douglasa”, inż. Ossowiecki już wiedział o śmierci jego załogi i pasażerów.

U teściów pilota Dmoszyńskiego p. Lepachów odbył się seans z udziałem znakomitego jasnowidza.

Oto co widział Ossowiecki oczami jasnowidza podczas tego seansu.

— Byłem z nimi!... — mówi p. inżynier. Widziałem ich... Lecą nad szczytami górskimi... Nad wierzchołkami skał. Wysoko, bardzo wysoko. Nie wiem ile... 2500 — 3000 metrów...

— Wzmaga się coraz większa wichura, huragan. Rzuca samolotem... Strasznie rzuca. Pilot prowadzi maszynę przesmykiem górskim. Mgła, biało zupełnie, mleko. Nic, zupełnie nic nie widać!..

— Jeden z nich zdradza silny niepokój... Nie.. ale to nie pilot. Wstaje nawet ze swego miejsca rozgląda się z przerażeniem...

Straszny lot... Nie nie widać... Biało, mleko!

Przed samolotem nagle z prawej strony wyra-

dził tutaj wszechwładnie, tak jak ty dzisiaj, najjaśniejszy panie. Mógł tam przewieźć jakie tylko chciał zapasy i skarby, mógł pałace budować, ogrody zakładać i wyspę tę w rozkoszną zamienić siedzibę ale...

— Ale? — powtórzył zaciekawiony Kaled.

— Ale wysepka dotąd pozostała pusta i naga, bo żaden z panujących nie chciał wierzyć, że wkrótce dla niego wybije ostatnia godzina tych rządów i zawsze łudził się, że na dalekie jakieś tam przygotowania, będzie miał aż nadto czasu.

— To chyba ci wszyscy moi poprzednicy byli pozbawieni rozumu! — zawołał monarcha, ruszając ramionami. Jakże inaczej wytłomaczyć sobie taką lekkomyślność, takie zaślepienie!

— I to ty ich sądzisz? — Odpowiedział wezyr głosem którego potężne brzmienie tak przerażyło Kaleda, że zadrżał cały i zdało mu się, że mury pałacu nad nim się chwieją. Spojrzał na zuchwałego starca i osłupiał, widząc zdumiewającą zmianę w obliczu

pokornego dotąd sługi. Wyprostował się nagle, odmłodniał, twarz jego nieziemską zajaśniała pięknoscia, z oczu strzelił płomień jasny a groźny.

— Nazywasz ich szaleńcami, mówił dalej, a ty czyż nie postępujesz tak samo, ty który w krótkim życiu ziemskim myślisz tylko o dzisiejszej chwili o dobrach znikomych i przemijających, a nigdy się nie troszczysz o zabezpieczenie swego losu na tym świecie?

I rozplynęła się we mgle świetlanej anielska postać, zniknął pałac królewski, Kaled obudził się ze snu, do którego był go ukołysał ruch okrętu, płynącego bezpiecznie po morzu.

1) Powiastka o Kaledzie należy do rozpowszechnionych szeroko wersji jednej paraboli z romansu o Barlaamie Jozafacie. W odmiennej redakcji znajdujemy ją już m. in. i w Żywotach Świętych Skargi. Mickiewicz przejął ją tutaj wprost z Krasickiego (zob. Powieść arabska w jego Pismach, Lipsk 1834, VI 67).

sta szczyt skalny... Wylania się z mgły jak namiot...
Tuż, jest już tuż...

Pilot skręca gwałtownie w lewo... Ale tu drugi szczyt... podrywa maszynę w górę. Ale zawadza.. Zawadza o ten sam szczyt.

— Widziałem — mówi urywanymi, coraz szybszemi zdaniem inż. Ossowiecki — widziałem to dokładnie...

— Samolot nie przodem uderzył o ten szczyt, zawadził spodem kadłuba...

— Traci kierunek, koziołkuje, wali się. Zawadza spadając, o jeszcze jedną wystającą skałę. Pęka kadłub samolotu. Wypada dwóch ludzi.. Lecą w głęboką rozpadlinę...

Następuje eksplozja, wybuch benzyny ze zbiorników.

Pożar!...

Szczałki, szczątki. Ciała zniekształcone...

— Do wczoraj dwóch z nich żyło... — mówił — Tych dwóch którzy wylecieli z pękniętego kadłuba. Mieli połamane ręce i nogi. Nie mogli się ruszyć. Padał śnieg, przysypał ich. Marzli. Dziś już nikt nie żyje...

Przytaczamy jeszcze fragment protokołu seansu odbytego u inżyniera St. Ossowieckiego w piątek

dn. 26 u. m.

...Oni zboczyli z prostej linii na lewo. Widzę Bułgarję. Oni lecą bardzo w lewo, i znowu skręcają na prawo jeszcze więcej na prawo. Wzbijają się wyżej. Jakies ptaki lecą, olbrzymie z gołemi szypkami...

Lecą wzbijają się do góry. Tam czarno, obłoki czarne, masa śniegu, woda. Deszcz, Strasznie. Błyskawica. Dużo elektryczności w powietrzu.

Pilot jeszcze leci. Nikt ze sobą nie rozmawia. Jakiś strach opanował wszystkich...

Lecą. Straszna burza. Oni na prawo, na lewo. Opuszczają się w dół. Nic nie widać na lewo. Jakies mleko, białe morze. Na tym białym horyzoncie jak gdyby jakies namioty... To są te szczyty, więc oni skręcają na lewo... Pilot chce iść do góry. Jeszcze... dajcie mi ołówek (rysuje)... Ach, mój Boże. On leci tutaj, ot to jest jego śmierć... On zaczepił się i zwalił. Leży tutaj. Zwalił się jak gdyby do morza, a tu nic nie widzę... Ach, straszna rzecz... Połamane nogi. —

Jakąż przedziwną władzą obdarzony jest człowiek, który może wzrokiem przeniknąć przestrzeń kilkuset-kilometrową i widzieć przeszłość tak, jak by wypadki, widziane przez niego, odbywały się w tej chwili, jakby był naocznym ich świadkiem.

Z Polski i ze świata

Polska. Zarządzeniem Pana Prezydenta Rzeczypospolitej została otwarta zwyczajna sesja Sejmu i Senatu. Marszałek Sejmu pierwsze posiedzenie zwołał na 1-go grudnia. Sejm zajmuje się w pierwszym rządzie rozpatrzeniem budżetu Państwa na rok przyszły.

Na terenie Sejmu i Senatu w bieżącej sesji zajdą pewne zmiany. Jak wiadomo, dotychczas w Sejmie nie było żadnych klubów o charakterze politycznym. Wprawdzie posłowie grupowali się w różnych „Kołach“ i „Klubach dyskusyjnych“, ale nie miały one jednak charakteru klubów politycznych, istniejących w dawnych Sejmach. Przedewszystkiem dla tego nie miały one takiego charakteru, że pozostawiały posłom pełną swobodę głosowania. Posłowie nie byli związani w tej sprawie żadnymi uchwałami. Głosowali jak uważali za stosowne.

Obecnie nastąpią pewne zmiany. Mianowicie z inicjatywy plk. Koca został utworzony Klub parlamentarny Obozu Zjedn. Nar., którego prezesem został wybrany poseł Bolesław Świdziński były wojewoda lubelski. Na przewodniczącego Koła Poselskiego wybrano pos. Leopolda Tomaszewicza, zaś Koła senackiego — sen. gen. Andrzeja Galicę.

Londyn. Korespondent PAT'a dowiaduje się z wiarygodnego źródła, że w rozmowach z lordem Halifaxem kanclerz Hitler, jak to wyjaśnił lord Halifax składając sprawozdanie ministrom francuskim, bynajmniej nie wysunął żądania zwrotu wszystkich dawnych kolonji niemieckich, lecz zupełnie konkretnie wymienił kolonje, które Niemcy pragną otrzymać. Kolonje te są: Togo, Kamerun oraz wielki jednolity obszar składający się w przeważnej części z Konga Belgijskiego i Angoli.

Uzyskanie tych obszarów kolonialnych zaspołkoboby Niemcy.

W grę wchodzi więc główne obszary Belgji i Portugalji i w bardzo małym stopniu dawne kolonje niemieckie, będące pod zarządem mandatowym W. Brytanji i Francji.

Żądania Niemiec uznane zostały przez radę francusko-brytyjską jako niedające się do dalszej dyskusji w obecnych warunkach.

Zdaniem obu rządów — do rozwiązania zagadnienia kolonialnego przystąpić można tylko w ramach rokowań o powszechne porozumienie europejskie.

Sowłety. Havas donosi z Helsingforsu, iż w Moskwie został rozstrzelany słynny konstruktor samo-

lotów, Topolew, który w ciągu 15 lat skonstruował ponad 40 typów samolotów, zaś ostatnio stał naczelnym centralnego instytutu aerodynamicznego w Moskwie i wychował całą plejadę młodych wynalazców.

Topolewowi zarzucono budowanie zbyt ciężkich samolotów, czynią go również odpowiedzialnym za los Lewoniewskiego.

Z tego samego źródła donoszą o „czystce“ w armji czerwonej. Ofiary „czystki“ mają być bardzo liczne. Szereg jednostek dowodzony jest przez oficerów niższego stopnia, antżeli jest to przewidziane etatowo.

Spisek „białych kapturew“

Prasa całego świata zaalarmowana została wiadomościami o wykryciu w Francji olbrzymiego spisku „Białych Kapturew“, a raczej „tajnego komitetu działalności rewolucyjnej“ (Csar) mającego za zadanie obalić ustrój demokratyczny na rzecz dyktatury, a następnie odrestaurować starą monarchję francuską.

Polioja francuska wykryła w Paryżu i na prowincji ogromne składy broni i stację radjonadawczą. Aresztowano szereg osób, cała służba bezpieczeństwa została zmobilizowana celem ujawnienia inicjatorów spisku, prowadzone jest w wielu miejscowościach energiczne śledztwo.

Aczkolwiek zakrojona na szeroką skalę afera spiskowa ma jeszcze wiele punktów ciemnych i nie wszystkie jej szczegóły są znane opinii publicznej, już dzisiaj można i należy podkreślić pewne okoliczności, które na sprawę „spisku Kagulardów“ rzucają jaskrawe i wielce charakterystyczne światło.

A więc:

Aresztowani dotychczas przywódcy zbrojnego spisku należą do sfer przemysłowych i arystokracji francuskiej — i rekrutują się z pośród członków faszystowskiej organizacji „Croix de Feu“, rozwiązanej w roku ubiegłym przez władze bezpieczeństwa.

Ilość znalezionej w rozmaitych kryjówkach broni i amunicji jest zastanawiająco wielka, arsenały, spiskowe zadziwiają różnorodnością swej zawartości, a wykryty sprzęt wojskowy pochodzi przeważnie z zagranicy.

Ujawnione radjostacje nadawcze zainstalowane były głównie w pobliżu portów lotniczych, koszar, fortyfikacji nadgranicznych i t. p. obiektów wojskowych.

Oprócz karabinów ręcznych i maszynowych, rewolwerów, granatów ręcznych i t. d., znaleziono w siedzibach spiskowców bardzo osobliwe urządzenia w postaci obszernych lochów, których ściany zaopatrzone były w mocne żelazne łańcuchy, oczekujące najwidoczniej na... ofiary zamierzonego przewrotu.

A oto znowu sensację wzbudza zamek zapuszczony, ongiś świadek cichych przeżyć utrzymanki królewskiej M-me Dubarry. Niezamieszkanym teraz przez nikogo, wystawionym na sprzedaż, spokojny zamek. A tymczasem? Czujna policja republikańska wykryła w nim wielką tajemnicę: olbrzymie, w podziemiach wybudowane, na wysokość trzech pięter w głąb, korytarze i sale, z kompletnym ultra-nowoczesnym urządzeniem technicznym, centralą i rozliczną siecią telefoniczną, najnowszym systemem centralnego ogrzewania i wentylacji — jednym słowem znakomicie przygotowana twierdza obronna, niezaopatrzona jeszcze jedynie w broń.

Ale kto stał za nimi? Kto ponosił niezwykle koszty? I kto chciał stanąć na zamordowanym przez siebie trupie Republiki Francuskiej?

Wszystko to razem wzięte oświetla jakby reflektorem plany faszystów francuskich i drogi, którymi postanowili dążyć do władzy. Gwałt i terror, pomoc faszystów zagranicznych, szpiegostwo wojskowe i lochy z łańcuchami dla przeciwników politycznych — oto zespół metod i środków, które miały oddać władzę we Francji w ręce t. zw. sfer gospodarczych i szlacheckich przedstawicieli arystokracji.

Apelujemy do wszystkich, którzy mają poczucie obowiązku i komu leży na sercu los naszego pisma: Prenumeratę zaległą uregulować natychmiast!